

WUJ UPADŁ

(para lirycznych wykładów ze wspólnym chórem)

Wuj Harry

Scena:

Kilka wysokich stosów z poskładanych prześcieradeł, które jedna (lub dwie) osoby strzepują, składają, i składają ponownie na środku z przodu sceny. Po lewej stronie z przodu sceny wygodny fotel. Mównica z lampką do czytania i mikrofonem nieco w głębi sceny po prawej. Rząd krzeseł i stół w głębi sceny w środku.

Osoby:

Wykładowca I

Wykładowca II

Chór: Cztery siedzące Gertrudy Stein przywołujące na myśl jej portret pędzla Picassa. Każda ma w rękę maskę Gertrudy Stein na patyku i „strzelają” nimi do góry przed twarzą lub w dół, tak jak zaznaczone jest w tekście (jeden raz „strzelają” wszystkie razem). Śmiech 4.

Chórzyści brzmi „jak befsztyk”, jak Mabel Dodge wyraziła się o GS. Chórzyści 1, 2 i 3 mogą używać delikatniejszego dźwięku.

[Wchodzą Wykładowca I, który staje za mównicą, Wykładowca 2, siada w fotelu, Chór siada na krzesłach]

CHÓR 1

Kto na nas patrzy widzi, że my to Gertruda Stein.

CHÓR 2

My to chór

CHÓR 3

Chór czterech

CHÓR 4

Cztery lepsze niż jedna

CHÓR 1, 2, 3 i 4

To zaczynamy

[wszyscy strzelają maskami]

WYKŁADOWCA I

Widok

Żył w otoczeniu bliskich odległości, jak kiedyś Gertruda Stein powiedziała o górach.

Po pierwsze Wuj Harry nie był moim wujem tylko mojego ojca. Znałam go jako dziecko. Już wtedy był stary z szopą siwych włosów i poziomą szczotką wąsów. Miał zwyczaj stawać w taki charakterystyczny sposób z rękami w kieszeniach spodni i uniesionymi ramionami jakby

silny wiatr miał go zaraz przewrócić. Miał też taki sposób mówienia jakby obok utkwionej w kąciku ust fajki która klekotała mu w zębach. Był mistrzem kosy. W tym jednym osiągnął doskonałość, w koszeniu z zataczaniem nad głową pełnego koła. Zachwycało to każdego, kto to zobaczył. Ale takich było niewielu. Wuj Harry był odludkiem.

Mimo że Wuj Harry nigdy nie słyszał o Gertrudzie Stein i prawdopodobnie nie zgodziłby się z większością tego co mówiła to urodził się w tym samym roku co ona. Lubię ten widok powiedziała Gertruda Stein ale lubię siedzieć odwrócona do niego tyłem. Wieczorami Wuj Harry stawał na sianie i długo patrzył w dół w stronę jeziora. Stał tak nieruchomo że można by powiedzieć że nasłuchiwał gdyby nie to, że był całkiem głuchy. O tej porze jezioro wyglądało jak detal na starym malowidle z ciemnozielonymi fragmentami i plamami błękitu i ciężkiego złota. Zachodzące słońce wypalało na nim ścieżkę. Można było usłyszeć krzyki nurów i kiedy ich echa niosły się po jeziorze czas jakby się w nim zapadał. Trwał wieczór. Wieczór odpuszczał i zapadała noc. Mówi się że na końcu życia jest chwila kiedy dusza wychodzi z ciała. Nie wiem czy towarzyszy temu jakiś dźwięk. Albo jakiś rodzaj trwania co jest brzmieniem dźwięku który chce się wydobyć.

CHÓR 3 i 4
Żył pełnią życia

CHÓR 2
Nieźła była z niego cholera

CHÓR 3 i 4
Nie nie chciał lokatora

CHÓR 2
Czy rodzina dobrze się bawi

CHÓR 1
Tak mi się zdaje

CHÓR 2, 3 i 4
Czy możesz to powtórzyć

CHÓR 1
Uwielbiam poetyczne historie

[wszystkie strzelają maskami]

WYKŁADOWCA I

Samotność

Czy czuł się samotny. Nie wiem. Przez dziewięć miesięcy w roku żył w pojedynkę na farmie na północy Ontario. Najbliższa wioska była oddalona o pięć mil, okolica niezbyt bezpieczna. Większość gruntów wokół jeziora wiele lat temu rozparcelowano pod letnie domki. Letnich domków używa się w lecie. W zimie trochę ludzi przyjeżdża na Boże Narodzenie albo na weekend. Większość zamyka swoje domki w końcu sierpnia żeby wrócić w czerwcu. Długa

głęboką zimą Harry spędzał sam w towarzystwie swojego psa i pary koni i subskrypcji „The National Geographic”. Śniegu nawiewało aż po dach. Co dwa tygodnie wozem do siana jeździł zrobić zakupy. Żywił się odgrzewaną wołowiną z puszki zielonym groszkiem i kawą. Od czasu do czasu lubił zjeść baton czekoladowy Oh Henry! Gdzieś do połowy maja używał tylko dwóch pomieszczeń w całym domu – kuchni (gdzie był piec) i sypialni bezpośrednio nad nią (w której była rura od pieca). W innych pokojach wiało mrozem.

Potem przez trzy miesiące w lecie świat Harry’ego nagle się zapełniał. Przyjeżdżali właściciele domków i my też. Kto to my. Harry był bratem Ethel, mamy mojego ojca. Ethel miała czwórkę dzieci w tym mojego ojca; wszyscy oni mieli dzieci a wszystkie dzieci miały kolegów. Tydzień w tydzień w ciągu lata ci wszyscy ludzie przyjeżdżali w grupach od trzech do dziesięciu osób. Przyjeżdżali po to żeby „pomagać Harry’emu zwozić siano” – takiego zwrotu się używało – i przyjemnie spędzić wakacje nad jeziorem. To nie był pomysł Harry’ego. Nigdy nie słyszałam żeby to jakoś komentował. Za to komentował niezdolność mojego ojca i wujków do nauczenia się właściwego sposobu koszenia. Harry mógł skosić sto metrów kwadratowych łąki w trzy i pół minuty zostawiając za sobą pokos równy jak jego wąsy i bez połamanych kłosów. Było z tego sporo frustracji i nieraz po południu widywało się na łące purpurowego na twarzy mężczyznę. Harry był zawsze uprzejmy dla każdego bez wyjątku. Podobnie jego pies (nazywał się Shep choć naprawdę to była dynastia kolejnych psów) i konie (Prince i Florence które wtedy były nieśmiertelne).

CHÓR 1

Te konie były najwyraźniej nieśmiertelne

CHÓR 2

Te konie były zwykle nieśmiertelne

CHÓR 3

Te konie były w pewnej mierze nieśmiertelne

CHÓR 4

A sierść pachniała przemocą

CHÓR 1 i 2

Starą zimową przemocą

CHÓR 3 i 4

Teraz to noszą młode dziewczeczki

CHÓR 1, 2, 3 i 4

Wy tłumacz czemu to ważne

CHÓR 1 i 2

Drżą oh drżą dzwoneczki

CHÓR 1

Te dzwoneczki co brzęczały były nie te same

CHÓR 2

Czemu dzwoneczki były dzwoneczki były

CHÓR 1, 2, 3 i 4

Nie te same

CHÓR 1

Wytłumacz dzwoneczki

CHÓR 2

Wytłumacz dziewczeczki

CHÓR 1, 2, 3 i 4

Wytłumacz to bardzo stare drzenie

CHÓR 1

Były dziewczeczki te same

CHÓR 1, 2, 3 i 4

Jak najbardziej

CHÓR 1

Były konie

CHÓR 1, 2, 3 i 4

Jak najbardziej

CHÓR 1

Były dzwoneczki oh dzwoneczki

Oh dzwoneczki te co drżały były nie te same

[wszystkie strzelają maskami]

WYKŁADOWCA I

The Geographic

Kiedy dziewięćdziesięcioletni Harry umarł w szpitalu psychiatrycznym mój ojciec pojechał opróżnić jego dom. Wszystkie pokoje oprócz kuchni były zawałone od podłogi do sufitu numerami „The National Geographic”.

CHÓR 1, 2, 3 i 4

Ileż tu mamy naturalnych zjawisk

WYKŁADOWCA I

W pokoju Harry’ego zostawiony był tylko wąski korytarz od drzwi do łóżka i drugi wokół rury od pieca. Jaki tam panował zapach można chyba sobie wyobrazić.

CHÓR 1 i 2

By tak rzec jak z wulkanu

By tak rzec rzecz to znana

WYKŁADOWCA I

Jak się choć raz spotkało Harry'ego to jedno było można powiedzieć – że był to człowiek, który dużo wiedział o wielu rzeczach. Znał się na sianie i koniach i pogodzie ale też na historii skrzypiec i gdzie przekopać kanał albo na wulkanach w Nowej Gwinei. Jak się to stało pozostaje tajemnicą bo rzucił szkołę w wieku lat piętnastu w tym samym roku kiedy ogłuchł.

CHÓR 3 i 4

Oczywiście ciekawość

Oczywiście doskonała pamięć

WYKŁADOWCA I

Miał w domu tylko kilka książek a w pobliżu nie było biblioteki. Rzecz jasna czytał „National Geographic” od deski do deski.

CHÓR 1, 2, 3 i 4

Cała zima zero pożytku

WYKŁADOWCA I

Podniecało go cokolwiek czytał i dodawało mu woli życia

CHÓR 1, 2 i 3

Nie ma hałasu nie ma bananów

CHÓR 4

A jednak wulkany

WYKŁADOWCA I

Dla Harry'ego żyć znaczyło wiedzieć jak wszystko działa. Wtedy był najszcześliwszy.

CHÓR 1 i 2

Powtórz banany

CHÓR 3 i 4

Powtórz wulkany

CHÓR 4

Powtórz najszcześliwszy jak tylko można

CHÓR 1, 2, 3 i 4

Najszcześliwszy

[wszystkie strzelają maskami]

WYKŁADOWCA I

Ethel

Ethel była wielka. Metr osiemdziesiąt. Koścista. Zasadnicza. Jej mąż zmarł na atak serca w supermarkecie w Toronto w 1932. roku. Mieli czwórkę małych dzieci. Ethel zaczęła sprzątać domy. Pamiętam jej wielkie dłonie i skórę pachnącą Noxzemą. Codziennie czysta podomka czysty fartuszek. Na jednej fotografii jest w spodniach z Harrym na brzegu jeziora w słońcu zaraz po zakończeniu wojny. Ma spinkę we włosach i wyraz twarzy przypominający radość ale to było dla niej nietypowe.

CHÓR 1, 2, 3 i 4

Ileż tu mamy naturalnych zjawisk

CHÓR 1 i 2

By tak rzec jak z wulkanu

Nie ma hałasu nie ma bananów

CHÓR 3 i 4

Oczywiście ciekawość

Oczywiście doskonała pamięć

CHÓR 1, 2, 3 i 4

Cała zima zero pożytku

CHÓR 1 i 2

Powtórz banany

CHÓR 3 i 4

Powtórz wulkany

CHÓR 2

Powtórz najszcześniejszy jak tylko można

CHÓR 1, 2, 3 i 4

Najszcześniejszy jak tylko można

[wszystkie strzelają maskami]

WYKŁADOWCA I

Jako starsza siostra Harry'ego Ethel uważała że ma obowiązek być razem z nim w lecie kiedy jego świat się komplikował. Zostawała z nim od czerwca do września. Życie Harry'ego zmieniało się zasadniczo. Co dzień trzy posiłki. Czysta bielizna. Żadnych przekleństw. Były rzeczy, co do których zgodzili się nie zgadzać jak zwyczaj Harry'ego żeby zaczynać dzień od szklaneczki whiskey. Miał taką małą póteczkę za krzesłem na którym siadywał. Zakurzony kawałek starej zielonej skóry zasłaniał ją przed niepożądanym wzrokiem. Harry wstawał o

piątej rano żeby napalić w piecu. Ethel spała do wpół do szóstej. Zwykle wypijał tę swoją whiskey. Ale absolutnie zabraniała mu jedzenia grochu ostrzem noża. To była jeszcze jedna umiejętność którą doprowadził do perfekcji. Pamiętam jak siedzieliśmy razem z kuzynami wujkami i ciotkami przy stole w kuchni w gorące letnie południe. Talerze dymiły na czerwonej krzasiastej ceracie. Mięso, kartofle puree, marchewka, zielony groszek. Porządny ciepły lunch mówiła Ethel. Harry siedział cicho na końcu stołu i układał groszki na ostrzu noża. Układał je w równym rzędzie wzdłuż całego ostrza po czym podnosił do otwartych ust i przechylał je jak potykacz miecza. Nawet jeden groszek nie spadł. „Harry!” dolatywało z drugiego końca stołu, gdzie siedziała Ethel i wtedy Harry zsuwał groszki z noża i siedział w milczeniu. Albo sięgał ręką wyjmował z ucha aparat i kładł koło talerza. Z powrotem zaczynał układać groszki na nożu.

CHÓR 1

Kiedy wyjadą on się zmieni

CHÓR 2

I było obiecanie że wszystko

CHÓR 3

Można będzie przesunąć z prawej na lewą

CHÓR 4

Że wszystko później

CHÓR 1, 2, 3 i 4

Obiecują mówią

CVHÓR 4

Pamiętaj o mrozie

CHÓR 1

Kiedy wyjadą on się zmieni

CHÓR 2

Później mówią

CHÓR 4

Czy miał rację

Chór 3

Czy go zostawili

CHÓR 2, 3 i 4

Czy całkiem został

CHÓR 1

Na mrozie

[wszystkie strzelają maskami]

WYKŁADOWCA I

Dziwne pytanie

Czy pustelnikiem został z próżności spytał mnie mój przyjaciel Ben a ja pomyślałam „co za pytanie”. Wuj Harry był najmniej próżną osobą jaką kiedykolwiek spotkałam a „pustelnik” nie byłoby słowem którego by użył. Lubił być sam. Miał jedną przyzwoitą koszulę i czarny garnitur, który zakładał raz do roku by obejrzeć Kanadyjską Wystawę Narodową w Toronto pod koniec sierpnia. Jeździł pociągiem, sam. Zwiedzał wszystkie pawilony próbował wszystkich poczęstunków i wracał tego samego wieczora. W tym czarnym garniturze został pochowany.

CHÓR 1

Próżność nie jest obrona

CHÓR 2

Jezioro jest obroną

CHÓR 3

Śmiech jest obrona

CHÓR 4

Nikt go nie bronił ja też

[wszystkie strzelają maskami]

WYKŁADOWCA I

Śmiech

Miał szorstki kanciasty śmiech jak te komiksowe postaci które mówią HUE HUE HUE. Śmiech wychodził mu z twarzy jakoś tak bokiem przez fajkę co sprawiało że był jeszcze bardziej komiczny jakby cały wuj wylewał się sam z siebie na kawałek szmatki – „niespodziana chwała” jak o śmiechu mówił Hobbes.

CHÓR 1

Próżność nie jest obroną

CHÓR 2

Jezioro jest obroną

CHÓR 3

Śmiech jest obroną

CHÓR 4

Nikt go nie bronił ja też

CHÓR 1

Tymczasem śnieg padał z ukosa

CHÓR 2

I było bardziej niż przyjemnie wyjechać

CHÓR 3

Dalej robić swoje o całe prowincje dalej

CHÓR 1, 2 i 3

Dla tych wobec których zobowiązania

CHÓR 4

Dla których przecinki są jak znaki do piętnowania bydła

[wszystkie strzelają maskami]

WYKŁADOWCA I

Jezioro

Jezioro było arcydziełem. Kochałam je jak człowieka. Rosły nad nim brzozy mieniące się srebrzyście na wietrze wzdłuż brzegu który sam był srebrzysty i lilie wodne po obu stronach pomostu wśród których pływając można się było zaplatać. Pływałam całe dnie. Wszyscy pływaliśmy jak tylko nie mieliśmy nic innego do roboty. Harry nigdy nie pływał. Stracił słuch jak miał piętnaście lat nurkując w jeziorze za szybko i za głęboko, rozerwało mu bębenek. W gorące popołudnia wychodził ze stodoły i na chwilę siadał na brzegu żeby nacieszyć się bryzą.

Jeszcze coś muszę powiedzieć o tym jeziorze o którym myślę jako o jeziorze Wuja Harry'ego choć na mapach nosi nazwę Jezioro Paint. Miałam kiedyś operację. Coś poszło nie tak, lekarze nazywają to komplikacje. Przez kilka dni i nocy leżałam w szpitalnej chmurze bólu. I w piątą noc coś się uniosło. Nie mogę tego nazwać snem, nie wydaje mi się że spałam. Można to nazwać odwiedzinami diabła. Diabeł przybrał taką postać. Ciąg ekranów telewizyjnych pojawiał się jeden po drugim przed moimi zamkniętymi oczami. Jak tylko jeden znikał zaraz następny się pojawiał. Na każdym ekranie była jakaś szybko dziejąca się historia bełkotliwa i wciągająca jak zwykle w telewizji i do tego jesteśmy przyzwyczajeni, ale każda z tych historii miała też charakter który mogę jedynie określić jako zło, to znaczy całe ludzkie zimno, takie okrucieństwo jak skondensowane tortury. Mówię że to był diabeł. Każdy kolejny telewizor bił mi w oczy świadomość że chce mnie wessać w to zło. To Było Czarne, Czarne Pochłoneń, jak mówi gdzieś Gertruda Stein, czarne w znaczeniu gry na śmierć i życie. Jedyne co mogłam zrobić przeciw temu wciąganiu to było zanurzyć się w jeziorze Wuja Harry'ego i odpływać byle dalej wciąż odpływać wciąż byle dalej od każdego pojawiającego się ekranu byle dalej od tego ssania śmierci najgorszego tam gdzie pływałam całymi godzinami zanurzona między czerwonymi łodygami lilii wodnych przemieszczającymi swój ciężar w kompletnej ciszy pod wodą stąd tam i stąd tam znajdując miejsce odpychając się od diabła i zaduchu śmierci wylewającego się z ekranów telewizorów wypełniającego wszystkie molekuly nocy oprócz pływania. W jakimś momencie albo to się skończyło albo ja się obudziłam i to było tak jakby mnie wymyło z piekła. Wyobrażam sobie że ta relacja może się wydawać melodramatyczna. Ale też jestem pewna że w piasku i fusach na dnie psychiki

gdzie ból ma swoją kuchnię są skrajności, nie ma tam łagodności nie ma łaski. Łaska bierze się z jeziora albo od wuju. Wtedy nie miałam poczucia czasu później wyliczyłam że ta noc w jeziorze była w środę.

Środa każe mi znów myśleć o Wuju Harrym i jego samotności. Przedtem to myślenie nie było przyjemne. Szczegóły nie były przyjemne. Teraz role się zmieniają. Wyobrażam go sobie jak w środę wieczorem w kuchni wygląda przez okno w czarny styczeń czarną ciszę czarny śnieg. Wyobrażam sobie jak odwraca się i idzie do pieca, podnosi fajerkę i dłubie w żarze starym pogrzebaczem wiszącym na ścianie obok pieca a jego twarz robi się gorąca. Patrzy w ogień. Jest w środku racjonalnego królestwa. Nieczęsto myśli o innym. O innym czym. Dokładnie.

CHÓR 1

Gdyby tydzień miał jedną środę

CHÓR 2

Gdyby miesiąc miał cztery środy

CHÓR 3

Gdyby rok miał pięćdziesiąt dwie środy

CHÓR 4

Gdyby telewizja miała dziesięć tysięcy śród

CHÓR 1, 2, 3 i 4

I wszystkie przyszły tej samej nocy

CHÓR 4

Może wołałabyś żeby cię położyli trupem

CHÓR 3

Cóż ci teraz po wuju powiedzieli

CHÓR 2

Trzeba ci czegoś do palenia i czegoś do żucia od razu lepiej

CHÓR 1

Chyba powinnaś zdjąć ten czerwony szalik taki maleńki przykład

CHÓR 3

To tylko taki maleńki przykład

CHÓR 1, 2, 3 i 4

Dokładnie powiedzieli

[wszystkie strzelają maskami]

WYKŁADOWCA 1

Lód

Najbardziej imponującym narzędziem Wuja Harry'ego, jeszcze bardziej imponującym niż kosa która w rękach kogoś kto wie jak jej używać jest instrumentem o niemal nadnaturalnym wdzięku i czystości z czym pewnie się zgodzi każdy kto widział jak ktoś kosi, były jego szczypce do lodu. Para szczypiec wielkością dorównująca jemu samemu wisiła bokiem na haku na zewnątrz lodowni. Harry potrzebował mieć trochę dochodu. Część pochodziła ze sprzedawania działek pod domki a część z budowania samych domków. Potem Harry zaczął sprzedawać lód. W lecie lód jest niezbędny. Nikt nad jeziorem nie trzymał lodówek – nie dowożono ich tak daleko na północ poza tym lodówki zżerają za dużo prądu. Większość ludzi miała w piwnicy szafkę na lód. Do takiej szafki od czasu do czasu potrzebny jest blok lodu. Pod koniec kwietnia Harry siedł z Prince i Florence na jezioro i wycinał bloki lodu o powierzchni metra kwadratowego. Przy pomocy szczypiec ładował je na wóz do siana. Prince i Florence ciągnęły wóz dróżką w górę do lodowni. Harry szczypcami ściągał bloki z wozu do lodowni; opatulone w złote trociny i słomę czyż nie wyglądały wspaniale. Przez całe lato dostarczał bloki lodu w dół i w górę drogi. Ale co dziwne sam nie miał szafki na lód. Codziennie przed południem wysyłano mnie do potoku za domem po butelkę mleka która stała pomiędzy dwoma kamieniami w miejscu gdzie było głębiej i woda płynęła szybko. Któregoś dnia musiałam próbować ugryźć szkło bo pamięć tego tkwi w moich zębach na wargach i dłoniach chłodem kawałków szkła.

Jeszcze jedno o lodzie. Było to już po jego śmierci. Kiedy żył nigdy nie byłam u niego w kwietniu więc nie słyszałam tego co dla Harry'ego musiało być dorocznym wydarzeniem choć jako głuchy musiał odbierać je inaczej niż ja – czy byliście kiedyś na koncercie Stevie Wondera i widzieliście jak głuche dzieci w pierwszym rzędzie kładą głowy na scenie żeby dotarł do nich dźwięk? – za pomocą tego co się nazywa drganiami infradźwiękowymi. Kiedy lód pęka słychać ogromne szarpnięcie jakby gigantyczny palec szarpnął smyk rozpięty głęboko pod lodem od jednego do drugiego końca jeziora. Dreszcz przebiega całe jezioro od jednego brzegu do drugiego. Jeśli stoisz gdzieś blisko to też drżysz. Sprawia to uczucie czegoś długiego i niskiego i dziwnego jakby jakieś zwierzę wpatrywało się w ciebie.

CHÓR 1

Jak ci się podoba słowo „infradźwiękowy”

CHÓR 2

Wyewoluujmy je

CHÓR 3

Zostań Gertrudą Stein w przerwie zajęć dydaktycznych

CHÓR 1, 2 i 4

Teraz jesteś infragramatyczny

CHÓR 3

A jeśliś kosą Wuja Harry'ego co ma kształt jak instrument muzyczny

CHÓR 2

Staniesz się infraostry

CHÓR 3

Jeśliś jednym z siostrzeńców Harry'ego co z miasta przyjeżdżają

CHÓR 2 i 4

Będziesz łakę kosił infrauff infrapuff jak gorąco współczucie wzbudzając

CHÓR 1

Jeśli Harry'ego nożem się staniesz

CHÓR 2

Z tego infragroszki i całe zamieszanie

CHÓR 3

Zostań Jamesem Joyce'm (na bezczelnego)

CHÓR 4

Że wymyśliłeś słowo „infraludzki” się okaże

CHÓR 1 i 2

Zostań Prince'm i Florencją

CHÓR 3 i 4

Ale tak nie da się

CHÓR 1

Miło sobie wyobrażać że możemy sobie wyobrazić sposób na nasz udział we wszystkim co istnieje

CHÓR 1, 2, 3 i 4

Jednak Nie

CHÓR 1

Tak dobrze to nie jest

[wszystkie strzelają maskami]

WYKŁADOWCA I

Naprawa

Wuj Harry umiał naprawiać, wymyślać na nowo, przestawiać. Okulary miał na rogach sklejone taśmą i skrawki papieru na mostku pod noskami które naciskają nos po obu stronach i zostawiają czerwone ślady. Jego skarpetki, ogrodniczki, wóz, pompa koło zlewu w kuchni były poprzerabiane, stały się teraz swoistymi zbiorami. Kiedy dziś przebiegam pamięcią pokoje w jego domu nie mogę sobie przypomnieć niczego co by było nowe i błyszczące. Przedmioty których używał nie miały w sobie żadnej gnuśności, ani krzty bezwolnego nieuważnego sklepowego połysku. Były ciężkie od pracy i zawsze czyste. Poźniej

nastała epoka zaniedbania. Harry się zestarzał. Nikt już nie spędzał u niego wakacji ze względu na panujący tam brud i jego zmienne nastroje. Pirince i Florence umarli. Stodoła nie była bezpieczna. Ojciec pojechał zimą na północ i wrócił wściekły i smutny. „Powinien się stamtąd wynieść” mawiał. I „Harry nie da sobie nic powiedzieć”. Wreszcie Harry dostał gangreny w nodze. Odbyła się narada rodzinna bez udziału Harry’ego. Zdecydowali wszyscy oprócz Harry’ego. Ojciec z dwoma braćmi pojechali na północ i zabrali go do szpitala. Gangrena się zagoiła ale otępiałość Harry’ego zrobiła wrażenie na lekarzach. Przenieśli go na oddział psychiatryczny i nigdy już nie wrócił do domu.

Pamiętam jak razem z ojcem odwiedziliśmy go w szpitalu. Oddział psychiatryczny oddzielony był od reszty budynku wysokimi ścianami z siatki stalowej i miał inne oświetlenie. Wuj Harry stał i był wściekły. Niczego więcej nie pamiętam. Nie sądzę żeby coś mówił. Zostawiliśmy go w jego jasno oświetlonym pokoju. Ojciec znikł w dyżurce salowego a ja czekałam w fotelu. Wiele lat później kiedy zarówno Harry jak i mój ojciec już nie żyli znalazłam w biurku ojca teczkę z listami od tego salowego. Każdy zawierał szczegółowy rachunek za koce i prześcieradła. Kiedy tylko wydawano Harry’emu prześcieradła i koce on w rękach darł je na strzępy.

Na zjawiska naturalne trudno nie patrzeć mówi Gertruda Stein, ale czy da się na nie nie patrzeć. Czy można przeformułować zdanie.

CHÓR 3

Zdanie mówi wiesz o co mi chodzi.

[wszystkie strzelają maskami]

WYKŁADOWCA I

Czy możemy wrócić do czasu kiedy jeszcze żył i był czysty i wciąż jeszcze były na świecie rzeczy o których myślał że może je naprawić. To stało się pewnej jesieni. Harry dopiero zaczynał być stary. Jeden z braci mojego ojca imieniem Ken pomyślał że Harry’emu będzie lepiej jak zostawi gospodarstwo i przyjedzie żyć blisko miasta. Jakies czterysta mil od miejsca gdzie żył Harry Ken miał dom stylizowany na ranczo z pokojem gościnnym. Nikt nie wie jak mu się udało przekonać Harry’ego żeby wszedł do auta.

CHÓR 3

Zdanie mówi

CHÓR 4

Zdanie mówi

CHÓR 3 i 4

Zdanie mówi wiesz o co mi chodzi

WYKŁADOWCA I

Może powiedział że to tylko w odwiedzinach. Pojechali na południe. Wkrótce Harry stojąc w pokoju gościnnym gapił się na ogródek za domem z grilem i przystrzyżonym cedrowym żywopłotem. Nie mógł spać. Tak minęło kilka dni i nocy.

CHÓR 1, 3 i 4

Zdanie mówi wiesz o co mi chodzi

CHÓR 2

Jak u ciebie ze szlifierką

CHÓR 3

Jak u ciebie z godzinami

CHÓR 1, 2 i 4

Jak u ciebie z trzymaniem się z dala od drzwi

WYKŁADOWCA I

O północy założył czarny garnitur czystą białą koszulę krawat. Otworzył sobie drzwi do ogródka i przez chwilę stał na trawniku. Odetchnął głęboko nocą jej rozkołysaniem i gotowością. Zebrał się w sobie. Skierował się na północ przez ogródki klomby piwonii i sen obcych ludzi. Szedł w stronę jeziora.

[Osoba składająca prześcieradła z tyłu sceny przechodzi z prześcieradłem do przodu sceny na środek i zaczyna wolno je drzeć na kawałki, aż do samego końca wykładu]

CHÓR 1

Czy zapomnieliśmy o prześladowaniu

CHÓR 2

Ze szkła mamy szklany miąg

CHÓR 1

Dajmy na to rodzina

CHÓR 4

Kochanie nie podchodź do tych drzwi

CHÓR 2

Tu następuje pytanie niepytanie

CHÓR 1

Rodzina posiada użyteczną wiedzę

CHÓR 3

Zdanie mówi wiesz o co mi chodzi

CHÓR 1, 2, 3 i 4

Dajmy na to że nie

CHÓR 1, 2 i 3

Dajmy na to samotny człowiek pokonał lasy i miał trochę więcej słońca

CHÓR 1, 2, 3 i 4

Jak ci idzie nie podchodzenie do tych drzwi

CHÓR 3

A dla kogo przecinki byłyby jak znaki do piętnowania bydła

[wszystkie strzelają maskami]

WYKŁADOWCA I

Czy potrzebny finał

Każdemu potrzebny finał

Finał

CHÓR 2, 3 i 4

Był samą pełnią życia

CHÓR 2

Chwytał je kiedy je widział

CHÓR 3

Najpiękniejszy dźwięk

CHÓR 2, 3 i 4

To dźwięk tego co się dzieje

CHÓR 1

Czy możesz to powtórzyć

CHÓR 2, 3 i 4

Zaraz to zrobię

CHÓR 3

Wytłumacz czemu to ma znaczenie

CHÓR 3

Zaraz to zrobię

CHÓR 4

Jest intensywność ruchu

CHÓR 2, 3 i 4

Połączona z niewyglądaniem że się gdzieś zmierza

CHÓR 1

Czy możesz to powtórzyć

CHÓR 2, 3 i 4
Nie. To już koniec

CHÓR 1
Nie ma takiego końca

*[Osoba rozdzielająca prześcieradło upuszcza je i kłania się widowni w głęboko w pas;
podczas krótkiego wyciemnienia wychodzi]*

[Krótkie wyciemnienie]

UPADA

*[Światła się zapalają. Wykładowca II podchodzi do mównicy z prawej strony sceny.
Wykładowca I idzie do fotela z przodu sceny i może go nieco przesunąć. Chór wstaje. Każda z
osób przenosi swoje krzesło parę kroków do tyłu. Wszystkie razem przenoszą stół w tył do
krzesła. Siadają,]*

CHÓR 1
Jak widać jesteśmy

CHÓR 4
Znów cztery

CHÓR 2
Znów Gertrudy Stein

CHÓR 3
Znów zaczynamy

CHÓR 1, 2, 3 i 4
Zaczynamy od słowa „hełm”

[wszystkie strzelają maskami]

WYKŁADOWCA II
Zaczynamy od słowa „hełm”.
Ten wykład jest o upadaniu.

Wyraz „hełm”, po angielsku „helmet” jest w tym języku pokrewny wyrazowi „piekło” – „hell”. Oba pochodzą ze staro-wysoko-niemieckiego słowa „helan” – „kryć”. Jeśli skutecznie przykryjesz swoją głowę możesz przeżyć, mimo że wystawiona jest na niebezpieczeństwo. Jeśli ukryjesz królestwo zmarłych i wyklętych, możesz bardziej się cieszyć swoim życiem na powierzchni. W obu wypadkach to rodzaj obrony. Próbuje nie upaść.

Rodzaj obrony, rodzaj złudzenia. W końcu nasz pierwszy ruch to upadanie. Jak mówi Homer człowiek rodzi się upadając spomiędzy kolan matki. Na ziemię. Na końcu znowu upadamy – co ma początek na ziemi skończy wsiąkając na zawsze w ziemię.

Zaczęłam myśleć o upadających ciałach, potem o większych przedmiotach, potem o imperiach, narodach, całych sposobach życia. Ciało może upaść w całości bądź częściowo, na sam dół albo z miejsca na miejsce, śmiertelnie albo nieśmiertelnie. W siedemnastej księdze „Iliady” kiedy grzywy nieśmiertelnych koni Achillesa dotykają ziemi to jest to coś z innego porządku co nie powinno się było zdarzyć, prawie jak śmierć. Ulegają skalaniu.

CHÓR 1

Jasne grzywy koni

CHÓR 2

Tarzały się w kurzu

CHÓR 3

Gdy opadły po obu stronach uprzęży

CHÓR 4

Spod pasów

CHÓR 1

Homer

CHÓR 2

„Iliada”

CHÓR 3

Księga 17

CHÓR 4

Werset 434*

WYKŁADOWCA II

Więc gdy szlachetny Patrokles pożycza hełm Achillesa by walczyć z Hektorem a Hektor strąca mu go z głowy i pod końskie kopyta się toczy znaczy to sprawy przyjmują zły obrót i ludzie są nagle śmiertelni choć przedtem śmiertelni się nie wydawali.

CHÓR 3

Przedtem

CHÓR 4

Nie było wolno

* U Dmochowskiego: „Rozpuszczonemi piasek zamiataią grzywy” (ks. XVII, w. 445; [https://pl.wikisource.org/wiki/Iliada_\(Dmochowski\)/całość](https://pl.wikisource.org/wiki/Iliada_(Dmochowski)/całość)).

CHÓR 1

Kalać w pyle wspaniałego hełmu z grzebieniem z końskiego włosia

CHÓR @

Który był chronił głowę i dumne czoło

CHÓR 3 i 4

Boskiego Achillesa

CHÓR 1

A teraz

CHÓR 2

Zeus przekazuje go Hektorowi by na głowie go nosił

CHÓR 1

Hektor

CHÓR 1, 3 i 4

Którego śmierć się zbliża

CHÓR 2

Homer „Iliada” księga 16 werset 796[†]

[wszystkie strzelają maskami]

WYKŁADOWCA II

Hełmy są stare jak cywilizacja. Archeolodzy znajdują je rzadziej niż miecze włócznie czy topory co sugeruje że były cenioną własnością władców, ludzi bogatych albo takich co za bogatych chcieli uchodzić. Znajdujemy je w trzech rodzajach miejsc: w torfowiskach i rzekach, skarbach wykopaliskowych oraz grobach. Hełmy zakopane w torfowiskach lub wrzucone do rzeki były przedmiotami wotywnymi – darami poświęconymi bogu. Hełmy znajdowane w skarbach były przechowywane do osobistego użytkowania. Hełmy umieszczone w grobach miały towarzyszyć właścicielowi w podziemiu i tam na wieki go wyróżniać. Był to kosztowny wybór ze strony pogrzebników i sądząc z gipsowych kopii znajdujących w niektórych grobach, zbyt bolesny dla niektórych. Ten rodzaj bólu pamiętam kiedy umarł mój ojciec. W domu pogrzebowym pokazano nam trzy gatunki trumien – od takich z solidnego mosiądzu do sklejki. Nawet jeśli ojciec był człowiekiem oszczędnym byłoby mi trudno słuchać samej siebie mówiącej

[†] Odpowiednie wersety u Dmochowskiego:

„Spada mu szyszak z jękiem pod końskie kopyta,
Wala się we krwi, w piasku, owa groźna kita,
Którę Mars żadnój plamy na placu nie zrobił,
Dopóki nią Achilles, piękne czoło zdołał.
Dziś Jowisz ią na głowie Hektora rozwinie,
Smutny dla niego zaszczyt, bo niedługo zginie.” (op. cit., ks. XVI, ww. 795-800).

CHÓR 1, 2, 3 i 4
„Może być ze sklejki”

WYKŁADOWCA II

„Sklejka”. Śmieszne słowo. Sklejki były znane już około 3500 roku pne. Starożytni Egipcjanie wynaleźli je sklejać ze sobą dla wzmocnienia cienkie warstwy drewna, każda następna ułożona włóknami poprzecznie do poprzedniej. To był pierwszy rodzaj drewna przemysłowego. Mój ojciec chciał zostać inżynierem w przemyśle , raz słyszałam jak to mówił. Ale kiedy jego ojciec nagle umarł na atak serca w pewne popołudnie w supermarkecie w Toronto a jego matka nie miała żadnych kwalifikacji użytecznych na rynku pracy a bracia i siostry byli wciąż dziećmi mój ojciec rzucił liceum i zatrudnił się w banku gdzie pracował aż do późnej starości. Mam jego fotografię z 1932. roku, kiedy zaczął pracę w banku. W białej koszuli i marynarce, pod krawatem, stoi w boksie kasjera patrząc prosto w kamerę jakby przez olbrzymie pole albo ocean. Trzyma się tak prosto że wydaje się że upada do tyłu wprost do skarbca.

Tyłem wypadł z samolotu w 1945.

Jego hełm nie zapobiegł urazowi kręgosłupa i wysyłce do stalagu na Pomorzu nad Bałtykiem aż do końca wojny. Czy opowiadał kiedyś o swoim pobycie w obozie jenieckim? Nie nigdy. Byliśmy małą rodziną. Czasami mu się to śniło i budził się z krzykiem ale nie prowadziło to do opowieści przy śniadaniu. Prawie wszystko co wiem o nim na wojnie bierze się z notatnika który znalazłam wśród jego papierów kiedy umarł. Brunatny zeszyt w kartkę z wąskimi kolumnami na dwa rodzaje wpisów dokonywane w przeciwne strony. Od tyłu przepisywał definicje i zadania z książki pod tytułem „Zasady księgowości publicznej i audytu Lucky Atkinsona”. Jeden bóg wie gdzie znalazł ten podręcznik księgowości Atkinsona, najwyraźniej chciał awansować w banku po powrocie z wojny. Lubił pożytecznie spędzać czas.

CHÓR 1

Księgowość z podwójnymi wpisami to jedyny sposób pozwalający maklerowi na stworzenie kompletnego zapisu transakcji

CHÓR 2

Księgowość z pojedynczymi wpisami jest niewiele lepsza niż

CHÓR 1

Jego zawodowych czynności

CHÓR 2

Seria oddzielnych

CHÓR 1, 2, 3 i 4

Wpisów

CHÓR 2

Każda transakcja ma dwa aspekty które powinny

CHÓR 1

Każda transakcja ma dwa aspekty które powinny

CHÓR 1, 2, 3 i 4
Zostać zaksięgowane równoczenie

CHÓR 1
W dwóch

CHÓR 2
Odrębnych i porządnym
CHÓR 1, 2, 3 i 4
Księgach rachunkowych
CHÓR 4
Jedno jako kredyt
CHÓR 2
Drugie jako debet
CHÓR 1
Cały balans audytu
CHÓR 2
Często
CHÓR 3
Zastraszająco
CHÓR 4
Niekompletny

CHÓR 1, 2, 3 i 4
Teraz upewnij się że sumy obu kolumn się zgadzają

WYKŁADOWCA II
Od przodu w zeszycie prowadził dziennik swoich ostatnich miesięcy w Stalagu Luft 1 od 13 kwietnia 1945. Tu i ówdzie pomiędzy zagadnieniami księgowości i zapiskami z dziennika znaleźć można również listy. Lista win i do czego pasują.

CHÓR 1
Bordeaux rouges

CHÓR 3
pieczone mięso drób

CHÓR 2
Bordeaux blancs

CHÓR 4
ryby i ordewry

CHÓR 3 i 4
Szampan do wielu dań

CHÓR 1 i 2

rozpali cię jak rasowy koń

CHÓR 1

Val de Loire

CHÓR 2

mocno wytrawne do żartów skore

CHÓR 3

powoduje lekką głowę

CHÓR 4

za to nogi niegotowe

CHÓR 1

Chateauneuf du pape

CHÓR 2

czysty zapach i smak

CHÓR 3

i na zachowanie nie wpływa ani tak ani siak

CHÓR 1, 2, 3 i 4

to byłoby dosyć niezwykle

WYKŁADOWCA II

Obok win zestawiał też listę cytatów ze swoich ulubionych poetów:

CHÓR 1

Jestem jaki jestem i takim już będę

CHÓR 2

Ale czemu tak jest nikt naprawdę nie wie

CHÓR 3

Czy na dobre

CHÓR 4

Czy złe

CHÓR 3

Czy w okowach

CHÓR 4

Czy też bez

CHÓR 1 i 2

Jestem jaki jestem i takim już będę

CHÓR 4

(Thomas Wyatt)

WYKŁADOWCA II

Jest też lista słów angielskich na które się natknął czytając i musiał zajrzeć do słownika.

CHÓR 1

Kanister

CHÓR 2

Katarktyczny

CHÓR 3

Kolofon

CHÓR 4

Krepuskularny

CHÓR 1, 2, 3 i 4

Kompletniepełny

WYKŁADOWCA II

I lista użytecznych zwrotów rosyjskich

CHÓR 4

„Nia stra lager”

CHÓR 1, 2 i 3

Nie strzelać

CHÓR 4

„Ya cochu peach”

CHÓR 1, 2 i 3

Chce mi się pić

CHÓR 4

„Kyr pzisdays”

CHÓR 1, 2 i 3

Czemu szepczesz

[wszystkie strzelają maskami]

WYKŁADOWCA II

Zobaczenie jego pisma na tych kartkach było dla mnie wstrząsem (choć nie jest to właściwe słowo). Było mocno pochylone w prawo. Zamaszyste i zadzierało papier czasem przechodziło *na wylot*. Pisał różnymi piórami a pewnego dnia ołówkiem który teraz wyblakł i jest już nieczytelny.

Lubię jego styl. Jest w nim spostrzegawczy, smutny, oszczędny. Nie pochwała prowadzenia dzienników ale nie lubi wysiadywać w obozie nie mając nic do roboty. A skoro już tam się znalazł i świat wokół niego się zmienia więc chwyta za pióro. Rozpoznaję jego jasność umysłu. Dziennik trzyma się faktów i urywa się nagle w dniu w którym opuścił obóz. Potem nigdy już niczego takiego nie napisał. Ale jak powiedziałam, podoba mi się jego styl. Jest tam ścieżka do intymnej sfery człowieka. U Blanchota jest gdzieś taka fraza „ten zbiornik lekkości i nieprzewidywalności, który jest w nas i jest naszą duszą”. Myślę że rzadko może tam zajrzeć drugi człowiek, a co dopiero ojciec.

Lubię przygotowywać się do wykładów. Najbardziej lubię zestawianie ze sobą różnych idei. Najlepsze zestawienia to takie, które na pierwszy rzut oka wydają się dowolne, tak że wpierw się myśli „kiepski ten wykład – każda myśl o czym innym” ale za to później „to niesłychanie karkołomne takie łączenie ze sobą wszystkich ludzkich snów w coś co można nazwać sensem, co nazywamy rozumowaniem, wywodem, rozmową. Jakże lekka luźna i jak nieprzygotowana i nieprzygotowalna jest siatka połączeń pomiędzy jedną myślą a drugą”.

CHÓR 1

Oto myśl

CHÓR 2 i 3

A to inna myśl

CHÓR 1, 2, 3 i 4

A gdyby spróbować się dostać stąd tam

CHÓR 4

A gdyby zwisnąć przez chwilę w powietrzu

CHÓR 3

Wiele zależy od tego

CHÓR 2

Że się spada

CHÓR 1

Albo nie spada

[wszystkie strzelają maskami]

WYKŁADOWCA II

Choreografka z Brooklynu Elizabeth Streb uczy swoich tancerzy upadać prosto w dół z wysokości 32 stóp (10 metrów) płasko na twarz albo płasko na plecy albo w bok jakby latali w powietrzu. Lecą jak gwiazdy i przez moment wyglądają jak bogowie. Odkupują wstyd upadku który zazwyczaj kojarzymy z wczesną młodością albo późną starością albo z wielkim zagubieniem albo brakiem kontroli nad sobą. Efektownie odbijają się od materaca i niemal natychmiast odzyskują panowanie nad swoimi ciałami i ruchami. Obserwowanie ich upadków wyzwala w nas trudne do nazwania i dziwne pragnienie. Być może jest to pragnienie tego co Streb nazywa „prawdziwym ruchem”. Jej tancerze nie odgrywają tego ruchu a jedynie go naśladują. „Prawdziwy ruch oderwałby mięso od kości – mówi Streb – istota ludzka nie mogłaby go wytrzymać”.

Streb i jej tancerze naśladują prawdziwe upadki upadając zgodnie z planem. Któregoś dnia Streb rozmawiała o tym ze mną. „Ważny jest nie samo upadanie, ale to jak przyjmujesz zderzenie – mówiła – To jest ta sfera interesującej złożoności ciała ludzkiego”. Jej tancerze mają mocne kręgosłupy, zaawansowany trening i wiedzą w teorii jak przyjmować zderzenie. Niespodzianka jest pod kontrolą. Katastrofa zwykle nie następuje. Lęk jest wciąż silnie obecny zarówno w tancerzach jak i na widowni ale jest to lęk łagodniejszy i bardziej skomplikowany, wywodzący się z uczucia suspensu czy też teatralnego zdumienia; nie jest to białe zachłyśnięcie się jak kiedy się wypadnie z samolotu w korkociągu.

Zastanawiam się czy mój ojciec upadając krzyczał. Zauważyłam że tancerze Streb dopieszczają się wzajemnie słowami – istnieje niezbyt gęsta, lecz skuteczna siatka językowa łącząca ich pomiędzy sobą podczas ruchu i kiedy przygotowują się do ruchu, system kluczy, odliczań i zachęt który umożliwia im interakcje. Kiedy prężą się w powietrzu, albo puszczają się i spadają w to, co pod nimi, to nie mają wokół siebie niebezpiecznej pustki, ale system zaufania. Język jest jego znakiem. Nigdy nie miałam z moim ojcem prawdziwej rozmowy. Nie miał problemów z wypowiedaniem się, nawet się lubiliśmy i często wymienialiśmy myśli o życiu i bardziej przypadkowe uwagi albo żartobliwe obserwacje. Jednak myśl, by się z nim razem i patrząc sobie w twarz naprawdę porozmawiać, napełniała nas oboje takim samym strachem jak spacer na linie nad przepaścią. Mieliśmy w sobie milczenie zamiast dźwięku. Wielkie, niepewne milczenie. Nie wiem czemu. Być może jego sposobem „przyjmowania uderzenia” nie tylko w 1945. Roku, ale w ciągu całego życia, było umieszczenie się głęboko i daleko od mowy, tak jakby milczenie było hełmem mogącym złagodzić wszystkie wstrząsy przeszłości, teraźniejszości i przyszłości. Kiedy wychodziłam za mąż za mężczyznę, którego mój ojciec nie lubił, zawiózł mnie na ślub w kościele oddalonym o dwie godziny i po drodze powiedział tylko jedno zdanie: „Myślisz że ten facet zostanie z tobą na zawsze?” „Tak” odpowiedziałam i jechaliśmy dalej.

Ludzki upadek ma dwa rodzaje szybkości. Jak szybko ciało mające masę spada odtąd dotąd to jedno. Sposób schodzenia w dół w ciągu całego życia to coś całkiem innego. Mój ojciec skończył tak jak Wuj Harry w ciemnym zamknięciu demencji. Ponieważ opiekował się Harry’em, wiedział co działo się z nim podczas tych prawie piętnastu lat, w ciągu których rozpadał się jego umysł. Ale wiedza to nie obrona.

CHÓR 1

Jeśli prędkość jest niezmienna

CHÓR 2

To kolor jest nieuważny

CHÓR 3

Jeśli hełm ma wyściółkę

CHÓR 4

Może złagodzić cios

CHÓR 1

A może rób co się da by nie upaść

CHÓR 2

Jak już upaść musisz

CHÓR 1, 3 i 4

(Bo upaść musisz)

CHÓR 2

Rób co tylko się da

CHÓR 3

Żeby upaść jak błysk

CHÓR 1, 2 i 4

Jak bóg

CHÓR 3

Jak myśl

CHÓR 4

Jak saldo kompanii

CHÓR 4

Bez długów bez trwania

CHÓR 3

Bez żalu bez sprawdzania

CHÓR !

Jakby życie było na przykład przykładem

CHÓR 2

Środków dla osiągnięcia w końcu celu

CHÓR 1, 2, 3 i 4

Nie ma takiego końca

WYKŁADOWCA II
Ja znam taki koniec

[Wykładowca I i Wykładowca II wychodzą na przód sceny]

WYKŁADOWCA II
Oto cytat

WYKŁADOWCA I
Z Arystotelesa

WYKŁADOWCA II
„Zoologia”

WYKŁADOWCA I
Rozdział 16

WYKŁADOWCA II
Istnieją trzy odmiany gąbek

WYKŁADOWCA I
Pierwsza ma tkankę rozrzedzoną

WYKŁADOWCA II
druga ma tkankę zbitą

WYKŁADOWCA I
Trzecia

WYKŁADOWCA II
(zwana Achillesową)

WYKŁADOWCA I
ma tkankę najdelikatniejszą najbardziej zwartą i ze wszystkich najwytrzymalszą

WYKŁADOWCA II
Używa się jej na wyściółkę do hełmu

WYKŁADOWCA I
by złagodzić dźwięk uderzenia

WYKŁADOWCA II
Ten rodzaj gąbek jest bardzo rzadki[‡]

WYKŁADOWCA I, WYKŁADOWCA II, CHÓR 1, 2, 3 i 4
Koniec

[‡] Przekład P. Siwek.

[wszystkie, które mają maski strzelają maskami]